

O. MICHAŁ — AUGUSTYN PRO T. J.

W ciągu niespełna ostatnich lat czterech opinia publiczna całego świata była wstrząśnięta niesamowitym w swej grozie wypadkiem.

Nad miejscem bowiem stanowiącem przejście z Ameryki Północnej do Południowej, a zajmowanym przez jedno z państw amerykańskich, mianowicie Meksyk, zerwała się krwawa burza, bo jak orkan zniszczenia szalała nad onym krajem, zamieniając tę cudną, bogactwy w łonie ziemi i na jej powierzchni brzemienną krainę, na pogórze mogił i krzyżów, ociekające krwią i łzą.

Dziś ostatnie gromy tej burzy ucichły; a poprzez kraj żałoby kirem niedawno osnuty, rozbrzmiał potężny, a wstrząsający chorał triumfu:

Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat! I nie dziw.

Bo w historii Meksyku i dziejach Kościoła dokonał się fakt wielki. Skończyły się zapasy gnębionego narodu z przemocą bezbożnych tyranów, a zarazem odstoniły w glorii nowoczesnych męczenników urok, jaki bezustannie wywiera nauka Chrystusowa, umiejąca zapalić do takiego bohaterstwa. Bo oto przed oczyma cywilizowanego świata na ziemi meksykańskiej, zroszonej strumieniami krwi, wyrosły zwarte około Chrystusa-Króla zastępy, co z niewiędną palmą męczeństwa poszły w niebo otwarte. To też naród meksykański z czią i miłością otoczył tych, co zginęli w czasie prześladowania, symbolizując uczucia swe w kuliście dla O. Michała-Augustyna Pro, kapłana zakonu Towarzystwa Jezusowego, straconego w mieście Meksyku 23 listopada 1927 r.

„Ktoregokolwiek dnia — donosiło jedno czasopismo — odwiedzi się cmentarz w Dolores, widzi się, że grób jego czczony jest jak największa świętość. Ludzie przychodzą nieustannie, klęczą, pomodlą się chwilkę, i zaraz inni zajmują ich miejsce. Młodzi mężczyźni i kobiety opiekują się zewnętrznym wyglądem grobu, pierwsi malują proste, żelazne kraty, otaczające zbiorowy grób Towarzystwa Jezusowego, a drugie układają w wazonach świeże kwiaty. Bez względu na pogodę płoną tam zawsze światła, ofiarowane jako pobożne wota. Nie brak też oznak, że dokonano się wiele cudownych uzdrowień na tym grobie. Dwieście pięćdziesiąt mil od jego grobu można czytać

następujący plakat, przybity na drzwiach kościoła św. Franciszka w Guadalajara: „Otrzymałem nadzwyczajne łaski za wstawienictwem O. Michała Pro i proszę wszystkich, którzy przeczytają te słowa, o składanie wraz ze mną dziękczynień Bogu za jego pomoc”.

Kim więc jest O. Michał-Augustyn Pro i jakie jego dzieje, czem zdobył sobie tę niezwykłą w oczach Bożych łaskawość, która zda się pragnie, by stanął wkrótce na ołtarzach naszych jako prawdziwy żołnierz Chrystusowy. Niech na te pytania odpowie krótki rys życia i śmierci, jaki poniżej podajemy.

O. Michał-Augustyn Pro urodził się jako syn głęboko religijnych rodziców 18 stycznia 1891 r. w górniczej miejscowości Concepcion del Oro w stanie Zacatecas w środkowym Meksyku. Mimo nadzwyczaj żywego i wesołego usposobienia oraz początkowej niechęci do Jezuitów, czując w sobie głos Boży, wzywający go do kapłaństwa, żegna rodzinę i ukochaną przez się pracę w biurze kopalni ojcowskiej, wstępując w r. 1911 po gruntownym namyśle do zakonu Tow. Jezusowego. W dwa lata później składa w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny pierwsze swe śluby zakonne. Po ukończeniu studjów filozoficznych w hiszpańskiej Granadzie i teologiczno-socjologicznych w Engghien w Belgii wyświęcony na kapłana w r. 1924, na rozkaz przełożonych udaje się do miasta Meksyku, gdzie łączy z młodzieńcym zapałem i apostołską gorliwością, rzuca się w wir pracy stołecznej.

W przebraniu świeckiem, krążąc po domach, ochoczo spełnia obowiązki duszpasterskie, wnosząc wszędy promienie górnej radości. A w pracy tej jest on wprost niestrudony. By braciom jego nie brakło nigdy Jezusa Eucharystycznego, organizuje tak zwane „stacje eucharystyczne“, w których udziela dziennie nieraz 200 i więcej Komunii św. Iście apostołski zapał każe mu zapomnieć o sobie, swych cierpieniach i dolegliwościach, a spieszyć z jednego krańca miasta Meksyku na drugi, byle tylko krzepić serca cierpiących rodaków i utwierdzić ich w groźnych chwilach walki religijnej. Owoce tej pracy kapłańskiej były poważne, a składały się na nie tysiące spowiedzi i rozdanych Komunii św., liczą-